GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 273. — W Poniedziałek dnia 21. Listopada 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 17. Listopada.

J. K. M. W. Xiążę Mecklenburg-Streitz udał się do Neu - Strelitz.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 7. Listopada.

Dziennik Sporów zawiera dziś następujące szczegóły o dawniejszych związkach Ludwika Buonapartego w Szwajcaryi: Już kilkanaście listów z Szwajcaryi napomykało o związkach, w jakich młody Xiążę Ludwik Buonaparte z stronnictwem radykalistów i wychodzcami politycznymi wszystkich narodów zostawał. Ani jedni, ani téż drudzy nie taili bynajmniéj swych nadziei, a plany, dość wcześnie przez rząd francuzki odkryte, przykładały się mocno do tego, że gromadzenie się cudzoziemców w Szwajcaryi zagrażało spokojności Francyi, pokojowi Europy i neutralności Szwajcaryi. Już zatém w piérwszéj chwili można było wypadki strasburgskie połączyć z nieporozumieniami między Francyą a Szwajcaryą. Owo piérwsze wrażenie dziś zupełnie pewne potwierdzają wiadomości, i wszystko wskazuje, że naczelnicy radykalistów w Szwajcaryi wpływali do przedsięwzięcia, które we Francyi postać rzeczy zmienić i tryumf ich w ich kraju zapewnić miało. Xiążę Ludwik Buonaparte odprawił niedawno temu podróż do Bernu, i tam, jak głoszą, zamówił sobie mundur i stósowany kapeluszyk. Odwiedzał tam także osoby nie sprzyjające bynajmniéj teraźniejszemu rządowi francuzkiemu i których szkodliwy wpływ interessa Szwajcarskie tak bardzo zawiklał. Wszystkie te osoby mało sto razy oświadczyły, że sprawę rewolucyjną tylko we Francyi wygrać można, że wszystkie natężenia nieprzyjaciół porządku europejskiego w Francyi skupiać się powinny, że tam wielki cios zadać należy i że w każdym innym kraju rzeczby się ta nie powiodła. W chwili, w któréj Xiążę Ludwik Buonaparte potajemnie stanął na ziemi francuzkiéj, powiedział organ jeden tego stronnictwa, że napad na Elzacyą albo Lugdun zakończyłby roszczenia Ministeryum francuzkiego. Zresztą nieudanie się powstania w Strasburgu wielki wydało skutek, i oczekiwać należy, że wykonanie postanowienia względem oddalenia wychodzców na żadne dalsze przeszkody nie natrafi.

Nouvelle Minerve opisuje wrażenie, sprawione przez piérwszą wiadomość w Tuileryach o wypadkach strasburgskich. Wyrażono tam między innémi: Dnia 31. Października o godzinie 4. po południu nadeszła do

Paryża pierwsza telegraficzna depesza, albo raczéj pierwsza część przerwanéj przez mglę telegraficznéj depeszy. Pan Foy odgadnął podług zaprowadzonego zwyczaju depeszę i o takowéj Ministra Spraw wewnętrznych zawiadomił. Wystawmy sobie przestrach Pana Gasparina. Depesza była właśnie w najważniejszém miejscu przerwana, i nie wiedziano, jaki koniec był powstania. Minister udał się osobiście do Pana Foy z zapytaniem, czy depesza dobrze wytłumaczona, a przekonawszy się o tém pobiegł do PP. Molégo i Guizota. Całe Ministeryum było pomieszane i postanowiono natychmiast pozostać w Tuilleryach aż do dalszych doniesień. Co chwila wyglądano sztafety; bo drogę do Paryża z Strasburga można konno w ciągu 18 godzin odbyć; lecz zdaje się, że biedny Pan Chopin d'Arnouville, najbojaźliwszy ze wszystkich Prefektów francuzkich, całkiém głowę stracił i zapomniał, iż rząd w Paryżu istnieje. Ani sobie wystawić można, jaka obawa panowała w Tuileryach od godziny 8. wieczorem do 4. zrana. Od 1832 roku tak Tuilerye urządzono, że w bliskości gabinetu Królewskiego każdy Minister ma dla siebie łóżko do spoczynku. Naradzano się przez całą noc, coby uczynić, gdyby się zamach ten udał. Nareszcie przywiozł Adjutant Generała Voirola upragnione wyjaśnienie.

Postanowieniam królewskiem z dnia wczorajszego, Baron Rouen został mianowany nadzwyczajnym Posłem i pełnomocnym Ministrem przy Cesarzu Brazylijskim.

Listy z Oran donoszą, iż Abdel Kader przeciągnął wiele pokoleń na swoję stronę, i kazał oświadczyć Generałowi Letang, iż nań uderzy; lecz otrzymał odpowiedź, że mu się połowę drogi oszczędzi.

Zaczynają tu mocno mówić o powrocie Marszałka Soult do Ministeryum. Sprężystość jego może być wielce użyteczną dla utrzymania karności w wojsku.

(*Korr. prym.*) Teraźniejsze ministeryum w tem się różni od przeszłego, że każdy minister pracuje teraz z Królem osobno, a rady ogólne gabinetowe nader są rzadkie; dzieje się to szczególniéj z tego powodu, aby zapobiedz nieporozumieniom między Panem Molé a Panem Guizot. Zresztą przemawia za tym systematem większa szybkość w toku interesów i większa pewność zachowania tajemnicy. Przyjaciele Pana Molé twierdzą, iż tenże każdéj chwili gotów jest złożyć swoje Prezesostwo Rady; przykro mu bowiem udawać tylko Prezesa, a nie być nim rzeczywiście. Pomimo, że naczelnicy oppozycyi twierdzą, iż za pierwszem zebraniem się Izb, teraźniejsze ministerym upaść musi, ministrowie zdają się być pewni większości w Izbach. Nia da się zaprzeczyć, że dzisiejszy gabinet jednego tylko posiada prawdziwego mówcę, to jest P. Guizot, i że tego ostatniego nie lubią ¾ części Izby, a prócz tego, P. Guizot łatwo jest uraźliwy i popędliwy, a przeto nie dyplomatyk. Co do przedmiotów, o których w Izbach mowa będzie, nie najprzyjemniejsze do usprawiedliwiania są spory ze Szwajcaryą i z Rządem madryckim. Co do pierwszego zdaje się, że Ministerium wszelkiemi sposobami stara się go załatwić, i pewnie wszyscy o nim zapomną, jeźli Sejm szwajcarski na nowo jakiéj niedyplomatyczności się niedopuści.

(*Korresp. prywatn.*) Ludwik Filip nie był nigdy swobodniejszym na tronie swoim, jak teraz. Nie obawia on się ani doktrynerow, ani le tiers parti: jedni i drudzy już się nauczyli pojmować go i działać w jego duchu. Nie obawia się ani legitymistów, ani republikanów, ani napoleonistów. Xiężna Berry nie przybędzie drugi raz do Wandei. Lafayette i Armand Carrel nie żyją. Alibeaud, Morey i Fieschi zginęli na rusztowaniu. Xiążę Napoleon Ludwik uwięziony. Lyon i Paryż przekonały się, że siła Ludwika Filipa spoczywa w tem, co dziś stanowi siłę Francyi, to jest w średniéj klassie, w gwardyi narodowéj, czuwającéj jedynie nad materyalną korzyścią swoją. Lecz nietylko wewnątrz, ale oraz i zewnątrz ustaliło się położenie Francyi. Ludwikowi Filipowi jest dzisiaj wszystko jedno, czyli w gabinecie londyńskim pozostaną Whigowie czy też do niego wrócą Torysowie. Niespokojności w Hiszpanii bynajmniéj go nie trwożą. Zna on dokładnie ten naród, który, jak każdy naród południowy, jest wprawdzie burzliwy, ale zarazem leniwy. Karoliści hiszpańscy nie są zdolni czynić nadziei Karolistom francuzkim, a chociaż pojedyncze osoby w Hiszpanii skłonne są do zawichrzeń, od ludu właściwego Francya nie ma się niczego obawiać. Klimat gorący sprawia, iż Hiszpan mało zna potrzeb i łatwo je zaspokoić jest w stanie. Wychowanie jego i religia uczą go nawykać do wielkiéj wstrzemięźliwości, i zajmować się więcéj sprawami duchownemi, niż materyalnemi korzyściami. Zresztą, wolność druku tam nie potrzebna, gdzie nikt nic nie czyta, wyjąwszy uczonych z urzędu.

Z dnia 8. Listopada.

Dziennik Sporów powiada: Nadeszły tu jeszcze nowsze i bardziéj niepokojące wiadomości o wypadkach w Almadenie i o pochodzie Generała Gomeza. Brygadyer Flinter, który się przez 30 godzin bronił w koszarach, poddał się dn. 24. o godzinie 9. zrana.

Komendant la Puente, Gubernator Almadeński, trzymał się aż do południa w twierdzy i potém także zmuszony był poddać się. Obydwaj są wraz z 12 do 1500 ludzi jeńcami Gomeza. Szef Karolistowski zwiększył zdobycz swoję bogactwami almadeńskiemi i zabrał także kassę Generalnego Poborcy podatków. Już nazajutrz był Gomez daleko od Almadenu, a dnia 26. przeszedł pod Talarublosem przez Guadyanę, potém udał się w kierunku północnym i stanął d. 27. w Guadalupe, gdzie podług ostatnich wiadomości jeszcze d. 28. o godzinie 2. po południu przebywał. Mała ta mieścina, sławna obrazem świętym, do którego z całéj Hiszpanii pielgrzymi przybywają, leży na zachodnim krańcu gór toledzkich, 12 godzin na wschod od Truxillo, 25. godzin od Toledy a 40 od Madrytu. W czasie swego napadu na Almaden zawiódł Gomez wojsko Rodila. Karoliści byli w Almadenie od d. 22. Października wieczorem do 22 o godzinie 3. zrana, a Rodil ani miastu w pomoc nie przybył, ani też przygotowań nie poczynił, aby im przejścia przez Guadyanę bronić. Rodil powiada w bardzo obszernym raporcie, w którym całą winę na Flintera i Lequentego zwalić usiłuje, że widząc niepodobieństwo powetowania zdobycia Almadenu postanowił przynajmniéj postępować w równoległym kierunku z prawém skrzydłem nieprzyjaciela, dla niedozwolenia mu wkroczenia do La Manchy. Ale gdy widział, że się nieprzyjaciel ku Tagowi udaje, przeto wyruszył do Moedasu, gdzie dn. 28. stanął. Tak tedy Rodil stara się w równoległym postępować kierunku zamiast coby powinien na nieprzyjaciela uderzyć i pobić; a to nie powinnoby być trudną rzeczą, gdy oba wojska od siebie na trzy godziny tylko oddalone były. Gomez stał zatém dnia 28. w Guadalupe, a Rodil w Moedäsie. Guadelupe leży na 15 godzin od Tagu, a Moedas tylko 4. Oto tylko idzie, czyli Gomez daléj kierunkiem północnym, aby pod Puente del Arzovispo, albo nieco niżéj pod Almarazem przez Tagus się przeprawić, lub czyli się téż zaraz teraz ku wschodowi uda. Jeżeli się dowiemy, że przez Tagus przeszedł, to zapewne będzie myślą jego niepokoić Madryt i Kastylią, albo się znowu z armią Don Carlosa połączyć. Jeżeli się zaś ku wschodowi uda, wtedy starać się będzie wkroczyć znowu przez północną część la Manchy w granice Walencyi, skąd był wyszedł. O dywizyi Alaixa nic nie wiemy. Rodil donosi w owym raporcie, że ów Generał od kilku dni o niczém go nie zawiadomił. Dzienniki hiszpańskie, a nawet najumiarkowańsze mocno powstają przeciw Rodilowi i Alaixowi; głów się ich nawet domagają. Rodil kończy swój raport z dnia 28. zapewnieniem podobném do wszystkich dawniejszych, że buntownik Gomez bliski jest zupełnéj zagłady.. Lecz niestety wyrażenie takowe już spowszedniało.

Z dnia 9. Listopada.

Xiążę Tallejrand, który znowu zdrowie zupełnie odzyskał, spodziewany jest w Paryżu między 20. a 25. b. m.

Xiążę Nemurski stanął d. 29. Października szczęśliwie w Bonie. Wiadomość o tém przywiózł do Tulonu okręt parowy „Le Ramier". A tak burza z d. 28. na 29. nie wstrzymała Xięcia i wyprawę do Konstantyny w oznaczonym czasie rozpocząć mogą.

Dzienniki nanteńskie donoszą o wybuchłém w Algierze powstaniu.

Przed kilku dniami wspominano o pogłosce, że Minister spraw wewnętrznych przesłał nową notę Szwajcaryi, w któréj się oddalenia Xiężny Saint Leu domaga. Gazette des Tribunaux powiada w téj mierze: Wiele dzienników objawiło zdanie, że powstanie strazburgskie z sprawą szwajcarską w pewnym związku zostaje. Nie wiemy jeszcze, o ile domysł takowy uzasadniony, i czyli powstanie w Strazburgu ma zwolenników swoich w Szwajcaryi; ale zdaje się, że rząd podziela to zdanie, ponieważ zapewniają dziś, że zamyśla żądać oddalenia Xiężny Saint Leu z kantonów szwajcarskich. Czyliż żądanie takowe stanie się powodem do równie zaciętych rozpraw jak interes conseilowski? Wyjaśnienie tego punktu zostawiamy dziennikom politycznym. — W Presse zaś czytamy: Xiężna St. Leu miała poczynić kroki na korzyść swego syna i przesłać Królowi pismo, w którém błaga jego wspaniałomyślności dla młodzieńca uwikłanego w tych zbrodniczych zabiegach przez podstępnych ludzi. Troskliwość i obawa matki o los swego syna mają tam być w żywych wystawione kolorach. Dodają, że proszono Posła bawarskiego w Paryżu o wręczenie pisma tego Królowi.

Kilka dzienników tutejszych umieściło już dzisiaj przyjęty przez Sejm bernski na posiedzeniu dn. 5. b. m. projekt do odpowiedzi na notę rządu francuzkiego. Dziennik sporów, udzielający zwykle najwcześniéj wiadomości z Szwajcaryi, jeszcze postanowienia Sejmu w dzisiejszym swoim numerze nie umieścił, z czego wnoszą, że rząd odpowiedzią tą nie jest zadowolniony. Przypominamy także sobie, że dziennik ten przed kilku dopiero dniami oświadczył, iż rząd francuzki wtedy dopiero zupełnie zaspokojony będzie, gdy Sejm wyraźnie odwoła całe swe postępowanie w conseillowskiéj sprawie.

Hrabia Albani, brat Kardynała, aresztowany w Portugalii i papiery jego zabrano. Z tych miało się wykazać, że pojechał z poleceniami Don Miguela do Portugalii.

Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę: Bajonna, dnia 7. Listopada. Cantavieją zdobyto d. 31. Października. Znaleziono tam Brygadyera Lopeza i jeńców z pod Jadraki. Dnia 1. b. m. był Madryt bardzo niespokojny z powodu wojennych wypadków. Rodil stał dnia 30. przy moście pod Arcobispą i nic nie wiedział o dalszym pochodzie Gomeza. Alaix przeszedł d. 27. przez Sierrę; Narvaez stał d. 3. w Argandzie, tuż pod Madrytem. — Bajonna, dnia 8. Listopada, o 7méj zrana. Po nadaremném kuszeniu się o przejście przez Tagus zwrócił się Gomez po zdobyciu Almadenu ku Truxillo i chce do Andaluzyi powrócić. Na posiedzeniu Kortezów uczyniono wniosek, aby rozpocząć śledztwo w postępowaniu Rodila; lecz ten zbijany przez Ministrów, większością 32 głosów odrzucony został. — Co w ostatniéj depeszy o ruchu Rodila powiedziano, nie ma najmniejszego związku, bo gdyby Gomez był w istocie chciał się z Guadelupe przeprawić przez Tagus, byłby to musiał uczynić pod Arcobispo, gdzie Rodil stoi, albo bardziéj ku zachodowi pod Almarazem. W pierwszym razie powinnaby być wzmianka o utarczce między tymi dwoma Generałami, a w drugim byłby Gomez musiał odprawić podróż, którаby mu jeszcze teraz nie dozwoliła stanąć w Truxillo. Pochód przeciwnie z Guadelupe do Truxillo był bardzo naturalnym ruchem, jeżeli Gomez chciał uniknąć starcia się z Rodilem pod Arcobispo, i dla tego można za pewne przyjąć, że Gomez jeszcze nie usiłował przebyć Tagu. Zdaje się być także rzeczą do prawdy niepodobną, żeby Gomez miał się wracać do Andaluzyi.

Dziennik sporów umieścił dziś bardzo długie pismo prywatne z Madrytu z dnia 29go Października, w którym dowieść usiłują, że aczkolwiek stan rzeczy w Hiszpanii nader jest przykry, nie jest przecież dla rządów Królowéj tak niebezpieczny, jak za granicą sądzą. Gomeza wystawiają tylko jako śmiałego naczelnika gueryllasow, którego grabież jedynym jest zamiarem, i którуby się nigdy nie ośmielił przedsięwziąść coś stanowczego przeciw Madrytowi. Jeżeli Don Carlos, wyrażono, nie przejdzie przez Ebro i nie będzie się kusił o wypędzenie słabego rządu z Madrytu, jeżeli mimo korzyści odniesionych z przyczyny błędów swych przeciwników w swoich prowincyach pozostanie, można się na to spuścić, że, świadomy dobrze położenia rzeczy, ma ważne do tego powody. A co się Gomeza dotyczy, można być przekonanym, że chociaż Generałowie Królowéj nie potrafią pochodu jego wstrzymać, jednak nie jest tak niebezpiecznym, jak się zdaje. Chociażby też zdołał coś stanowczego uskutecznić, nie uczyniłby zapewne tego. Rzemiosło jego teraźniejsze jest mu sto razy milsze nad wszystkie urzędy i godności, jakiemi go Karól V. obdarzyć może. Prócz niezmiernych korzyści, jakie ztąd odnosi, ma on jeszcze powab wojny guerylasowskiéj tak miłéj dla Hiszpana, i wrzasku, przez jego imie sprawionego; obecnie bowiem nazwisko Gomeza przyćmiło całe karolistowskie stronnictwo.

Z dnia 10. Listopada.

Na urzędowém doniesieniu o przybyciu Xięcia Nemours do Bony, zbywa dotychczas.

Twierdzą, że Xiążę Ludwik Buonaparte aż do skończenia czynności śledczych w Strazburgu zostanie a potém do Havre wysłany będzie, aby ztamtąd do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj być przewiezionym.

Monitor obejmuje następujące doniesienia z Madrytu z dnia 2. Listopada: „Rząd odbiera w téj chwili szczegółowe rapporta o zajęciu Cantavіei. Generał Rodil odciął Gomezowi powrót przez Tagus, obsadziwszy most pod Arzabispo. Karoliści cofnąwszy się z Guadelupy do Logrosan udali się w kierunku ku Truxillo. Generał Alaix wyprzedził ich w Campanarii.“ Uważamy powtórnie, że pochodu do Truxillo nie można poczytywać za wsteczny. Wyrażenie zaś, że Alaix Gomeza w Campanarii wyprzedził, istotnie podobne do szyderczego żartu, kiedy Campanaria pod względem Truxillo z tamtéj strony Guadyjany leży. — Journal du Commerce umieścił także pismo z Madrytu z dnia 2., w którém czytamy: „W téj chwili, o północ, rozchodzi się w stolicy pogłoska, że Gomez pod Almarez przez Tagus się przeprawił. Lubo i Dziennik sporów wiadomość tę powtarza, trudności wszelako z przeprawieniem tém połączone w każdym względzie tak wielkie, że potwierdzenia nowiny téj czekać wypada.

W Indicateur bordelais z d. 7. czytamy: „Goniec, który dnia 3. m. b. z Madrytu wyjechał, przywozi wiadomość, że Stany jednozgodnie Maryą Krystynę w regencyi potwierdziły. Generał Rodil z komendy złożony, a w miejsce jego nastąpił Generał Narvaez. 1000 świeżego wojska, a w liczbie jego wielu artyllerzystów od marynarki angielskiéj, przybyli do Portugalette, a obecnie już zapewne w Bilbao stanęli.“

Konstytucyonista pisze z Tryjestu: Rząd wydał dla jednéj części trzymanych w cy-

tadelli wychodzców Polskich paszporta; 64 mężczyzn, 7 kobiet i 5ro dzieci zostaną niezwłocznie już to do Cherbourga, już to do Marsylii zaambarkowani, skąd ich podług ich własnego życzenia albo do Algieru, albo do Ameryki zawiozą. Reszta zapewne wkrótce za nimi pójdzie.

Z dnia 11. Listopada.

Moniteur algérien podaje w ostatnim numerze dużémi czcionkami następującą wiadomość: „Xiążę Nemours przybędzie do Bony dnia 31. Października albo 1. Listopada, aby mieć udział w wyprawie do Constantine. Mieszkańcy i armia w tym nowym dowodzie zaufania Króla Jgmci znajdą przyczynę radości. General Gubernator przybędzie do Bony równocześnie z Xięciem."

Phare Bajoński z dnia 8. pisze: „Związki na morzu między Bilbao i Bajonne tylko przez burzę i niepogodę zatamowane, obecnie już są przywrócone. Otrzymaliśmy listy z Bilbao z d 6. m. b., z których wynika, że rapporta Karolistowskie o oblężeniu tém bardzo były przesadzone. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że przedsięwzięcie to na niczem spełzło i że Karoliści ani jednego stanowiska nie zdobyli. Uderzyli w nocy z dn. 5. na 6. z doborem wojska na Mallonę, zostali wszelako przez 2. Kompanie gwardyi narodowéj odparci. Dnia 28. odstąpili oblężenia, a d. 3. m. b. przybyło 1500 wojska na pomoc z Santanderu do Bilbao."

W giełdzie dzisiejszéj mówiono, że dowodzone przez Villareala wojsko Karolistowskie przez Generała Esparterę porażone zostało i że Villareal sam w potyczce ranę odniósł. Wiadomość ta wymagająca sama przez się potwierdzenia, nie sprawiła żadnego wrażenia, kiedy uwagę powszechności wypadki wojenne w południowéj Hiszpanii nierównie więcéj zajmują, zaś wiadomości z Madrytu z d. 4. m. b. głoszą, iż tam ani o Gomezie, ani o Rodilu żadnéj nie miano wiadomości. Fondy Portugalskie chętnie na sprzedaż ofiarowano, ponieważ się obawa upowszechniła, że rząd portugalski nie będzie w stanie uiścić się z zapłatą przypadającego wkrótce kuponu długu swego.

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Listopada.

Lord Brougham przybywszy niedawno do tutejszéj stolicy, zwołał Radę Uniwersytetu londyńskiego, i oddał jéj 5000 funt. sterl., które Pani Flaherty, 70 letnia dama, darowała temu Uniwersytetowi.

Talat Efendi, który przez niejaki czas sprawował tu interesa Porty Ottomańskiéj, wyjechał do Paryża, gdzie będzie piastował urząd przy tamecznem poselstwie tureckiem.

Nowy Poseł Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki przy Dworze francuzkiem, Pan L. Cass, przybył z Nowego-Yorku z rodziną swoją do Portsmouth.

Times donosi, iż General Evans skazał 63 poddanych angielskich, należących do korpusu jego, na jednoroczne więzienie w Bilbao, za to, iż stosownie do umowy nie chcieli służyć dłużéj, jak rok jeden.

Morning Post twierdzi, iż Pan Mendizabal przesłał znaczne summy do pewnego znakomitego domu handlowego w Londynie; lecz niewiadomo, czyli te pieniądze są jego własne, lub rządowe. Radzi posiadaczom obligów skarbowych hiszpańskich, aby włozyli areszt na wzmiankowane pieniądze; namieniaoraz, iż hiszpańscy ministrowie skarbu oddawna pamiętali o sobie i rodzinach swoich; i tak Hrabia Toreno przed dwoma jeszcze laty pożyczył sześć uncyj złota od jednego z przyjaciół swoich w Paryżu, a teraz kupił tam wspaniały pałac.

Hiszpania.

Dzienniki francuzkie umieściły następujące prywatne doniesienie z Madrytu z d. 1. Listopada: Skoro Gomez zdobył Almaden i około 1000 żołnierzy w niewolą zabrał, udał się daléj, oszukawszy czujność Rodila i Alaixa. Obecnie pustoszy Estremadurę i zapewne już w téj chwili Truxillę zdobył. Rodil nie wątpi jeszcze że go dosięgnie; ale trudno mu nadal wierzyć, gdy tylokrotnie okazał swoję niedołężność i Almadenowi w pomoc nie pospieszył, chociaż to mógł uczynić, jak nas prywatne zapewniają listy. Gomez ma tylko 4—5000 regularnego wojska; reszta zaś, wynosząca z tém 13000 ludzi, składa się z samych włoczęgów, których chęć łupów do niego wabi. Ale mimo to, znając niedołężność naszego Ministra wojny, nie zdziwilibyśmy się gdyby pod Toledą stanął, a nawet i stolicę niepokoił. Nasi Ministrowie, mający dziś zdawać Izbie sprawę z swoich czynności, nie zdołają się pewnie uniewinić; ich brak sprężystości strąci ich niezadługo z szczytu, na którym stanęli. Szczególniéj Minister skarbu będzie miał twardy orzech do zgryzienia. Jakże on zdoła usprawiedliwić niedostatek wojska po tylu ofiarach z strony mieszkańców. Rozpacz i wściekłość miota wszystkiemi umysłami, i jeżeli Stany silnych nie chwycą się środków, będziemy wkrótce w nowym odmęcie pogrążeni. Zapewniają, że chciano dwór królewski przenieść do Badajozu, Barcelony lub Kadyxu, lecz Królowa Regentka oświadczyła, że Madrytu nie opuści. Nie wątpimy

jeszcze o naszéj sprawie, ale jeżeli sprężystych rewolucyjnych środków natychmiast nie użyją, bardzo łatwo Madryt w ciągu dwóch miesięcy w ręku Karolistów znajdować się może, chociażby téż tylko i na czas krótki. Prawie wszyscy redaktorowie dziennika el Mundo, w którym rząd dość często gorzkiéj doczytuje się prawdy, siedzą w więzieniu. Tak to nasi Ministrowie umieją wolność druku tłumaczyć! Kochanka Mendizabala tymczasem żyje wśród ogólnéj nędzy z wielkim przepychem. Podobno spostrzeżono na jéj szyi łańcuch zdjęty z obrazu Najśw. Panny w jednym z naszych kościołów. Lud głośno sarka na to i nie bez przyczyny. Wczoraj głoszono, że Generał Alaix otrzymał od Gomeza 50,000 piastrów i zniknął, a Rodila miało wojsko zabić. Lecz obiedwie wiadomości są zapewne płonne i wyszły z ust Karolistów.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 16. Październ. Listy z Tripolis donoszą, iż Kapitan Basza, stanowiąc opłatę 10 od sta wartości towarów, zatamował wszelki handel z Europejczykami. W skutek tego, kupcy z Malty będą musieli porzucić swoje tameczne zakłady, jakoż, według niektórych listów prywatnych, właściciele najętych mieszkań otrzymali wezwanie, aby im donieśli, kiedy upływa czas najmu lokalu. Mehmed Ali udzielił Missyonarzowi perskiemu Wolf firman, mocą którego książki jego, jakie celem rozdawania z sobą wozi, są wolne od wszelkiéj opłaty celnéj. Pan Wolf odwiedził Beduinów na górze Sinai, i bardzo dobrze został od nich przyjęty. W liście swoim namienia o pewnéj klassie ludzi na górze Sinai, zwanéj Sobaer, którzy są niewolnikami mnichów z góry Sinai. Są to potomkowie osady, założonéj r. 527 przez Cesarza Justyniana. Pod Sułtanem Selimem przyjęli wiarę muzułmańską.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Zmiana temperatury pod czas upłynionego miesiąca Października była nadzwyczaj wielka. Z przyczyny téj rozmaite gatunki katarów i gastryczno-nerwowe febry, często o śmierć przyprawiające, szerzyły się w sposób obawę wzbudzający. Wydarzały się także często zapalenia oczu, kończące się niekiedy zupełną ślepotą. W powiecie wschowskim, nad samą granicą szląską, pokazała się ospa ludzka, ograniczająca się wszelako na dwóch tylko przypadkach. Śmiertelność w ogóle była małoznaczną. W Wrześni wydarzyły się na początku miesiąca 4 przypadki dyssenteryi z wymiotami, z liczby których 3 mimo wszelkich usiłowań lekarzy, w ciągu 3ch godzin śmierć za sobą pociągnęły; czwartego chorego ocalono. Dotąd nie zdarzyły się tam przypadki podobnéj choroby. — Liczba osob, które nieszczęśliwym przypadkiem życie utraciły, dosyć znaczna; 4ch ludzi utonęło, 8 kark skręciło, 2ch umarło w skutek nieumiarkowanego użycia wódki a dziecko jedno spaliło się. Nieostrożny chłopak zranił strzelbą dziewczynę jednę śmiertelnie. — Pożary pochłonęły 39 domow, 2 wiatraki i 2 stodoły. W niektorych powiatach z niewiadomych dotąd przyczyn okropna śmiertelność między drobiazgiem się szerzyła. — Samobójstwem 8 osob życie zakończyło. — W powiecie pleszewskim udało się żandarmeryi przydybać bandę niebezpiecznych złodziejów. — Depozytoryum Sądu Ziemsko miejskiego w Szremie zostało po raz trzeci okradzione i wydobyto zeń summę 2070 talarów. Zbrodniarze usiłowali przytém świécą palącą się i postawioną w skrzyni drewnianéj, lokal depozytoryum zapalić, co się, chwała Bogu! nie udało.

Z Warszawy. — Nakładem Aug. Em. Gliksberga w Warszawie i T. Gliksberga w Wilnie, wyszedł z druku zeszyt 13sty (pierwszy tomu IIgo) dzieła, pod tytułem: „Encyklopedyja powszechna; zbiór wiadomości najpotrzebniejszych dla wszystkich stanów.“ Zeszyt ten zawiera znaczniejsze artykuły: „Annometr, Anewryzma, Angaria, Angielska literatura i jezyk.“ Do tego zeszytu dołączony jest bardzo trafiony i prześlicznie na stali ryty portret Napoleona.

Pokrzywa może słusznie przez wzgląd na jéj wieloraki użytek, zająć miejsce w herbie Szkocyi. Tomasz Campbel opowiada, że pokrzywki jadł, na plecionkach z pokrzywki spał i jadł przy stolach, zakrytych płótnami z pokrzywek. Młoda i miękka pokrzywka jest wyborną rośliną kuchenną, a jéj łodygi dostarczają włókna tak tęgiego, jak len, bo nawet gospodynie szkockie dają powyższym pierwszeństwo.

Gdy sławny Schaftesbury po raz pierwszy w izbie niższéj miał mówić za bilem przyzwalającym obrońcę oskarzonemu o zdradę stanu, tak się mocno zmieszał, iż zapomniał całkiem pracowicie ułożoną mowę, i nie wiedział, co miał powiedzieć; lecz nie stracił on bynajmniéj przytomności umysłu, i użył nawet tego przypadku do swego zamiaru „Jeżeli ja," rzekł, „który nie jestem oskarzony, w takiem jestem pomieszaniu, że nie wiem, co mam mówić, jakże możecie żądać, aby ten bronił

sam siebie, którego na śmierć oskarzono." — Ten argument nawiasowy więcéj skutkował, niż najlepsza mowa.

Na przedmieściu krakowskiem w Warszawie pokazują od niewielu tygodni, oswojonego dzika, nadzwyczajnéj wielkości. To rzadkie zwierzę złowione w dobrach Zamojskiego Podzamcze, zawieziono wodą żywe do Warszawy; jest ono dla badaczów natury zjawieniem bardzo ciekawem, albowiem ani w Polszcze, ani w najodleglejszych krajach nie widziano dotąd egzemplarza takiego rodzaju. Pomimo chudość swoję waży ono 881½ funtów, jest 2½ łokcia wysokie, więcéj 4 łokci długie, a lat 3 stare. Przy swojéj ociężałości potrzebuje ćwierć godziny czasu, aby się na nogi podniosło, i tyleż czasu, aby się położyło, która to procedura tylko się cztery razy z niem odbywa. Z resztą, zwierzę to tak dalece jest oswojone, że pokarm bierze z rąk swego dozorcy.

Przypadek na scenie. Pewien sławny dramatyczny artysta wystąpił po raz pierwszy w pewnym mieście w roli poważnego starca. Do kostiumu swego potrzebował koniecznie peruki z harbajtlem, któréj fryzyjer jak na nieszczęście na doręczu niemiał, i ledwie gdzieś na strychu przypadkiem wynalazłszy, artystę zniecierpliwionego w nią ubrał. Podniesiono zasłonę. Artysta odbiera huczne oklaski; łzy płyną strumieniami, ale śród scen najtkliwszych, mimo swoje uniesienie, uczuwa grający, że go coś za harbajtel skubie. Spojrzał rozjskrzonem okiem na aktora, który grał jego syna, mniemał, iż ten mu taką czyni psotę. Syn nie wie o co ojcu chodzi; obadwaj grają, ale peruka na ojca głowie nie chce statkować. „Przestań wćpan do licha, albo go piorun trzaśnie!" szepce ojciec synowi; syn klęczy przed ojcem i pojąć nie może, czego się ojciec dąsa, zwłaszcza, że tego w jego roli nie było. Nie długo trwało, aż tu harbajtel z tyłu, grającemu ojcu na czoło wyłazi. Mniemając, że to jest swawolna ręka syna, chwyta ojciec za harbajtel, ale uczuwszy, że się w nim coś żywego rusza, ciska perukę o podłogę, która dla dokończenia dziwu, jakby mała taradajka, spieszno za kulisę się potoczyła. Dopiero teraz odkryło się wszystko; głodna mysz zakwaterowała się w harbajtel, a objadłszy się pudru, nie mogła się wydobyć tą dziurką, którą weń wlazła, a tak wysunąwszy się tylko przez połowę, potoczyła za sobą perukę. Drażliwych nerwów aktorka, zobaczywszy mysz, wrzasła okropnie, i omdlała; dramat najtkliwszy zakończył się śmiechem. (R. L.)

Abbé Moliere, byłto człowiek prostoduszny, bez wszelkiego uprzedzenia, nie znający świata, nie żyjący ni dla siebie, ni dla nikogo, zawsze zamyślony i w filozofii Deskarta zaciekły. Byłoto jego zwyczajem w zimie z niedostatku opału leżeć na pół rozebrano w łóżku, i czytać i pisać. Pewnego dnia z południa leży on w ten sposób w łóżku, gdy ktoś do drzwi zakołatał: „Któż tam?" — „Proszę otworzyć!" Abbé pociągnął sznurek, drzwi się otworzyły, a jakiś podejrzanego lica człowiek wszedł do izby. „Któż acan?" zapytał go Abbé, nie spojrzawszy na niego, i ciągle pisząc z gorliwością. „Proszę mi dać pieniędzy." — „Pieniędzy?" — „Proszę nie robić korowodów." — „Aha! jak uważam acan jesteś złodziéj." — „Złodziéj lub nie, ale muszę mieć pieniądze." — „No, no, mniéjsza oto, proszę sobie wyjąć klucz." — To mówiąc i przestając pisać, wysunął się Abbé leżący, ile mógł z łóżka, wyciągnął szyję i nadstawił złodziejowi głowę z pludrami, których w braku szlafmicy zwykle używał. Złodziéj szuka chciwie w kieszeni, lecz nic nie znajduje. — „Tu nie ma klucza." — „Nie ma? a to boskie skaranie! więc szukaj acan tu." To mówiąc obrócił mu inną stronę głowy. „A teraz otwórz acan tę tam komodę. W trzeciéj szufladzie." Złodziéj wyciągnął inną szufladę. „Do wszystkich czartów! daj acan téj szufladzie pokój, tam są moje rękopisma! W trzeciéj szufladzie, na prawo; tam znajdziesz kilka franków." — „Czyto wszystko?" — „Jeszcze się pyta? a jużci, że wszystko. Zamkniejże acan komodę." Tego już złodziéj nie wykonał i drapnął, co mu ducha stało. „Ależ bądź tyle grzeczny i zamkniéj przynajmniéj drzwi!" Złodziéj był już na wschodach. „Co to za hultaj ten pan złodziéj! Muszę wstać śród takiego zimna drzwi zamknąć! Czy kto słyszał o takiéj niegrzeczności." To mówiąc wstał, zatrzasnął drzwi i położywszy się w łóżko zaczął znowu gryzmolić, aż pióro trzeszczało.

Obelisk Luxorski, który teraz został postawiony w Paryżu, zaczęty był pod panowaniem Ramsesa II, króla Egiptu, a ukończony za panowania jego brata, Ramsesa III. Sezostrzysem Wielkim zwanego. Cztery wsie zajmują teraz małą cząstkę obwodu dawnych Tebów, rozciągających się niegdy w nizinie po obu stronach Nilu, aż do gór, na których rzeczony obelisk, razem z drugim, opierał się burzom czasu przed bramami w gruzach zapadłéj świątyni. Miano: obelisk Luxorski, czyli Louxorski, pochodzi od wsi tego imienia, leżącéj razem z Karnak w części wschodniéj, a Gournon i Medinet-Abu w części zachodniéj obwodu Tebów. Wszystkie budowle, otaczające te miejsca mają na sobie piętna olbrzymiéj wielkości. Luxor oddalony jest 25 mil od Kahiry, stolicy wyższego Egiptu. W r.

1831 dostał francuzki rząd od baszy Egiptu pozwolenie przewiezienia jednego z tych dwu obelisków do Europy. Należy tu przytoczyć, że za czasu Faraonów było zwyczajem stawiać takowe obeliski przed świątyniami bogów, albo przed pałacami królów, jako znamiona wdzięczności i uszanowania. Obelisk, znajdujący się teraz w Paryżu jeden z najmniejszych, wyciosany jest z jednostajnéj massy granitowéj, ma 72 stóp wysokości i waży 500,000 funtów. Trzy poprzeczne rzędy hieroglifów okrywają jego powierzchnię, rząd środkowy wryty jest aż do głębokości 15stu centymetrow, dwa zaś poboczne zaledwo są wyryte. Na wszystkich czterech stronach znajdują się im ona i przezwiska Sezostrysa, podobnież jego pochwała i krótkie opisanie jego czynów. Części źwierząt, roślin i ludzie, które na nich widzieć się dają, sąto właśnie hieroglify egipskie, przeznaczenie monumentu oznaczające. Tym sposobem znamiona te objawiają nam czyny dwóch królów. Według świadectwa ich, Ramses II. kazał rzeczony obelisk wyrąbać z pieczar Syeny i do Tebów sprowadzić; lecz ponieważ go śmierć zaskoczyła, brat ukończył budowę i kazał wszędzie, gdzie tylko było miejsce, nawet na podstawie, wyryć swoje nazwisko. Panowanie Ramsesa II. przypada około 1850 przed narodzeniem Chrystusa. Na płaskorzeźbie ofiary widać Sezostrysa z Pschentem, ze znamieniem jego władzy nad Egiptem wyższym i niższym, mającego nad swoją głową słońce skrzydlate, jak ofiaruje wino wielkiemu bogu Tebów, Amonra. Na prawéj stronie znajduje się napis: „Imię twoje jest tak wieczne, jak niebo; trwałość życia twego podobna jest do trwałości okręgu słońca.“ Ztąd można poznać, że świat dawny miał także swych pochlebców, równie jak dzisiejszy, tylko dzisiejsi są nikczemniejszymi, nie stawiają już obelisków. Ktoby sobie życzył poznać wszystkie napisy tego monumentu, może przeczytać opisania ich przez Champolliona, biblijotekarza królewskiego. Wielu cesarzów rzymskich, jak August, Kaligula, Konstanty zamyślało już dawno o przewiezieniu obelisków; papież Sixtus V. był pierwszy, który postawić je kazał; 800 ludzi, 24 koni, 100 lin kręconyh, mnóstwo robotników ciesielskich towarzyszyło téj operacyi, która wszakże w swym czasie za cud uważana była. Z doniesień poprzedniczych znana jest publiczności maszyneryja ziemiomiercy Lebara, równie jak zręczność i czynność porucznika marynarki Verninhac, którzy w górę Nilu sterowali okrętem luxorskim, zbudowanym w Tulonie, a potem z nadmienionym ładunkiem przepłynęli Morze Sródziemne i Ocean. Ten sam okręt udawał się także do Bretagne dla przywiezienia z pod Lobar kamienia na podstawę. Pięć rzniętych i we Francyi wygładzonych brył granitowych, formuje bezprzecznie najpiękniejszy w tym rodzaju piedestal w Europie. Jedna z tych brył ma 15 stóp długości, a 9 stóp szerokości. Cała wysokość podstawy wynosi stóp 28. Na jednéj stronie widać z natury uformowany słój (żyłowatość) rybę przedstawiający.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-Miejski w Poznaniu.

Nieruchomość do massy konkursowéj bankiera Jana Bogumiła Pietsch należąca, na Berdychowie pod Nr. 2. tak nazywana Plantage sytuowana, oszacowana na 6840 Talarów 23 sgr. 3 fen. wedle taxy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 27. Stycznia 1837.

przedpołudniem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 23. Czerwca 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 17. Listopada 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	$101\frac{5}{8}$	$101\frac{5}{8}$
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	—	$101\frac{3}{4}$
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	$103\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pruskie . . .	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Szlaskie	$106\frac{1}{4}$	—

Ceny zboża na Pruską miarę i wagę w Poznaniu.

Dnia 16. Listopada 1836.

	Tal.	śgr.	fen.	*do*	Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	10	6	—	1	12	—
Żyto . . .	—	22	—	—	—	23	—
Jęczmień . .	—	16	6	—	—	17	6
Owies . . .	—	13	—	—	—	14	—
Tatarka . .	—	16	6	—	—	17	—
Groch . . .	—	27	—	—	—	28	—
Ziemiaki . .	—	8	—	—	—	11	—
Siana cetnar à 110 ff.. .	—	23	—	—	—	24	—
Słomy kopa à 1200 ff . .	3	—	—	—	3	5	6
Masła garniec	1	25	6	—	1	27	—
Beczka spirytusu . . .	15	—	—	—	15	15	—